



Niechciane wspomnienia

„Wspomnienia czasem nie dają zasnąć,
ale bez wspomnień nie ma czego śnić”

Sławomir Kuligowski

Jakże często słyszę w rozmowach z ludźmi poszukującymi swoich korzeni narzekania na to, że kiedyś w dzieciństwie nie interesowali się sprawami rodziny, że dziś za późno, bo nie żyją już ci, którzy mogliby pomóc, opowiedzieć, wyjaśnić...

Bywa jednak inaczej. Mamy kogo zapytać – żyje ojciec, ciotka, brat babci, ale nie chcą mówić. Każda próba dotarcia w głąb ich pamięci napotyka na opór.

Zastanawiam się, jakie mogą być tego przyczyny. Co powoduje, że czasem ludzie nie chcą wracać wspomnieniami w przeszłość, nie lubią, boją się, męczą ich to, zasłaniają się niepamięcią?

Myszę, że częściowo to cecha pokoleń, które przeżywały w dzieciństwie traumatyczne doświadczenia wojenne, okrutne lata stalinowskie lub inne osobiste tragedie rodzinne. Bywa, że powrót do lat dziecińczych jest często wspomnieniem dotkliwej biedy, okrucieństwa pijanego ojca, sieroctwa i innych niedoli. Historia rodziny to nie tylko zabawne anegdoty o wujku Stasiu, nie tylko śmieszne powiedzonka dziadka Kazia przypominane przy każdej okazji i tkliwe cmokania nad słodyczą dzieciątek. Nie każdy chce wracać pamięcią do koszmaru wygnania z rodzinnego domu, do przysłowiowego już dziadka z Wehrmachtu lub do piętna nieślubnego dziecka...

Jednak nie zawsze muszą to być tak tragiczne doświadczenia. Czasem powodem niechęci są przypadłości zdrowotne, z jakimi zmagają się starsi. Męczące sny, kołatanie serca lub inne niepokojące objawy powinny nas zastopować w dociekaniu i drażnieniu. Starsi ludzie wzruszają się, denerwują, że nie mogą sobie przypomnieć, przeżywają wewnętrzne rozterki, że coś w ich życiu poszło nie tak, że podali za wiele intymnych szczegółów. Znam przypadek, gdy taka niewinna wydawałoby się rozmowa, stała się powodem silnej niedyspozycji przepytywanego.

Obawiają się także niezrozumienia. Mówią: „Ty tego nie zrozumiesz! To były inne czasy, inaczej się żyło! Dziś możesz te sprawy niewłaściwie osądzić...”

Niepokój naszych seniorów może wywołać wspomnianie zmarłych przodków, przywodzące myśl, że wkrótce oni też odejdą. Niektórzy nie chcą dopuszczać do siebie refleksji o własnej śmierci, spychają je w najodleglejszy kąt swojej świadomości.

Są i przesady. Kiedyś spotkałam się z argumentem: „Zmarłym trzeba dać spokój! Po co ich niepokoić. Lepiej byś zrobiła, jakbyś na mszę dała, świeczkę zapaliła...”. Trudno w takim przypadku dyskutować. Zastanówmy się też, w jaki sposób byli wychowywani nasi rodzice i dziadkowie. Dziś przy dzieciach mówi się niemal o wszystkim, nie ma prawie tematów tabu. Kiedyś było inaczej – rodzice chcąc porozmawiać „poufnie”, wysyłali dziecko na podwórko, przechodzili na niemiecki lub czekali aż pociecha zaśnie. Czasem więc po prostu dzisiejsi nasi rozmówcy nie wiedzą o różnych rodzinnych sprawach. Coś tam słyszeli od sąsiadów, jakaś niedyskretna ciotka się wygadała, ale nie znają szczegółów rodzinnej historii, bo rodzice przy nich o tych sprawach nie rozmawiali.

Pamiętać też trzeba o tym, jakie ślady w psychice pokolenia naszych rodziców i dziadków pozostawił okres komuny. Wciąż pamiętają oni czasy permanentnej, totalnej inwigilacji i to, jakie konsekwencje nio-

sło nieopatrznie wypowiedziane słowo, nieostrożność w udzielaniu informacji. Dyskrecja jest ich drugą naturą. Z kolei dzisiejsze niespokojne czasy niosą z sobą obsesyjną czasem dbałość o tzw. ochronę danych. Starsi często padają ofiarami oszustów, naciągaczy. Ileż to razy słyszą więc od swoich dorosłych dzieci: „Nie wdawaj się w rozmowy z nieznanymi. Nie poruszaj tematów rodzinnych”.

A sprawy wyznaniowe? Wstydliwie ukrywany fakt zmiany religii może być dla niektórych ważnym powodem nabrania wody w usta. Są tacy, którzy nie potrafią zaakceptować faktu, że prababcia była Żydówką albo że dziadek wyznawał luteranizm.

A cechy charakteru naszych rozmówców, ich postawy życiowe? Są przecież skrupulanci, formalisci, którzy każde wspomnienie starają się udokumentować, udowodnić; są marzyciele i romantycy, którzy interpretują przeszłość na swój sposób; są wreszcie blagierzy i mitomani zmieniający fakty w wydumane bajki. Jak tu się rozeznać?

A wzajemne animozje, jakieś zadawnione kłótnie, jak w *Samych swoich* o przysłowiową miedzę? Do dziś żyją w małych miejscowościach rodziny od lat skłócone, a młode pokolenia wychowywane są w atmosferze nienawiści, choć bywa, że nikt już nie pamięta źródeł tej wrogości.

Jeszcze inną przyczyną niechętnego wracania pamięcią do przeszłości może być jakaś tajemnica, jakieś pieczołowicie ukrywane sekrety dotyczące czegoś wstydliwego czy trudnego do zaakceptowania, np. alkoholizmu, choroby psychicznej, pobytu w więzieniu, samobójstwa, rozwodu – czyli przysłowiowy „trup w szafie”. Tu dochodzą do głosu strach, źle pojęty wstyd, wydumana plama na honorze rodziny. Tuszowanie tych „smakowitych” historii dziś często jest dla nas niezrozumiałe, ale trzeba też podejść do tego z empatią i zrozumieniem. I choć szczerza rozmowa o tym sprawiłaby pewnie rozmówcom ulgę, dałaby większe poczucie wspólnoty, to silniejsza wydaje się być wizja idealnej rodziny, jaką noszą w swoim sercu.

Bywa też i tak: „A co się tak interesujesz? Ja przecież żadnego majątku nie mam!” – takie niesprawiedliwe podejrzewania najbardziej boją. Rozmówcy boją się, bo dom, bo ziemia, bo sklep. Podejrzewają, że może ich majątek jest przedmiotem naszych dociekań. I tu następuje swoiste embargo na rodzinne powiązania.

Czasami jednak nie mówią, bo po prostu tacy są. Nie lubią przeszłości, żyją dniem dzisiejszym, interesuje ich tylko tu i teraz. Nasuwa się więc pytanie: Czy zmuszać tych ludzi do bolesnej czasem wiwisekcji, czy też szukać na własną rękę i korzystać z innych źródeł. Myślę, że każdy musi opracować własną strategię. Pewnie ile osób, tyle opinii. Nie jest bowiem moim celem znaleźć jedyne słuszne rozwiązanie tej kwestii, ale dać do myślenia.

Trzeba dobrze zastanowić się, czy w imię naszego dobrego samopoczucia, naszej pasji genealogicznej, dokładać ludziom bólu i cierpienia, burzyć ich spokój.

A może trzeba! Może warto wydusić niechciane wspomnienia i uporządkować czasem nawet trudny do udźwignięcia spadek po poprzednich pokoleniach.

Pozostawiam tę kwestię do przemyślenia...

